

## MĘSTWO OBYWATELSKIE

*Męstwo obywatelskie* nie jest pojęciem obiegowym. Przeważnie mówi się bowiem o *odwadze cywilnej* lub czymś temu podobnym. Jeżeli jednak mogłoby się komuś wydawać, że to ostatnie pojęcie ma swój rodowód francuski i równie długą historię francuską, ten byłby faktycznie w błędzie. Albowiem *męstwo*, czyli *odwaga*, należy od czasów Platona do cnót kardynalnych i ma z tego względu za sobą ponad dwa tysiąclecia refleksji etycznej. Czym się zatem różni *męstwo* jako takie od *męstwa obywatelskiego* i co mają one wspólnego ze sobą?

Otóż *męstwo obywatelskie* nie odnosi się wprost do klasycznej sytuacji *męstwa*, jaką stanowi pole bitwy, ale do odwagi posiadania własnych przekonań. Tak też określają *cywilną odwagę* znane powszechnie słowniki.

Ale i tutaj mamy długą tradycję, zwłaszcza chrześcijańską, w której chodziło wciąż o odwagę wyznawania swojej wiary, prowadzącą często aż do męczeństwa. I dlatego ci, którzy — gdy słyszą, że mówi się o Kościele — mają od razu na uwadze zespolenie tronu z ołtarzem i którym się wciąż wydaje, że Kościół jest czymś w rodzaju zinstytucjonalizowanego oportunistu, powinni to sobie przypomnieć lub uświadomić, że dzieje chrześcijaństwa były i są nadal w pierwszym rzędzie dziejami prześladowań, w tym także prześladowań chrześcijan przez chrześcijan. A jeżeli nawet ci prześladowani chrześcijanie uchodzili w oczach innych za odstępców lub heretyków, to przecież ich odwaga w wyznawaniu swej wiary była *dla nich samych* stawianym im wymogiem dochowania wierności swej wierze. Kiedy Luter mówił: „zabierzcie nam ciało, cześć, dziecko i żonę, i każcie nam stąd uciekać, to przez to i tak nic nie zyskacie, albowiem Królestwo musi mimo wszystko przy nas pozostać!”, nie był to jakiś heroiczny optymizm, lecz to, czym ksiązę Jerzy straszył dostojników w Einsiedeln.

\* Richard Schröder, urodzony w 1943 roku we Frohburgu (Saksonia), studiował teologię i filozofię w Naumburgu i Berlinie. Od roku 1990 jest członkiem wybranej w wolnych wyborach Izby Ludowej Bundestagu, a od roku 1993 kieruje katedrą filozofii i teologii systematycznej na Wydziale Teologicznym w Berlinie.

Wierność swoim przekonaniom przejawia się jednak nie tylko w tradycji chrześcijańskiej. Już cztery wieki wcześniej Sokrates poszedł na śmierć za swoje przekonanie. W swej mowie przedśmiertnej rozprawił się natomiast ze stawianym sobie zarzutem: jak mogłeś dopuścić do tego, że grozi ci teraz niebezpieczeństwo śmierci? Jego odpowiedź brzmiała: „A ja bym takiemu sprawiedliwe słowo odpowiedział, że ty nieładnie mówisz człowiecze, jeżeli, twoim zdaniem, z góry widoki życia lub śmierci obliczać powinien człowiek, z którego jest choćby jaki taki pożytek, a nie na to tylko patrzeć, kiedy działa, czy postępuje słusznie, czy niesłusznie i czy robi tak jak człowiek dzielny, czy jak lichy”. I przytoczył celem uzasadnienia swojej decyzji porównanie z męstwem na polu bitwy, wnioskując: „Więc ja bym strasznie postąpił, obywatele, gdybym wtedy na rozkaz wodzów, których żeście wy wybrali i postawili nade mną pod Potideą, pod Amfipolis i pod Delion, trwał tam, gdzie mi oni kazali, tak samo jak i każdy inny, i narażał się na śmierć, a kiedy mi rozkazywał bóg, jak ja sądziłem i byłem przekonany, że powinien życie poświęcić ukochaniu mądrości i badaniu siebie samego i drugich, gdybym miał ze strachu przed śmiercią, czy wszystko jedno przed czym, opuszczać szyk<sup>1</sup>. Dzięki Sokratesowi filozofia zyskała znaczenie, jakiego przedtem nie miała. Służba prawdzie rozumu, odwaga w odniesieniu do prawdy może być śmiertcionośna.

Można by jednak powiedzieć: dlaczego podkreślasz tak mocno chrześcijańską i sokratesową wierność przekonaniom? Wierność swoim przekonaniom spotyka się przecież w świecie, a także w różnych kulturach, niemal na równi z szeroko występującym tam oportunizmem. Ale ostrożnie! To samo może się bowiem odnosić do wierności lub niewierności wobec przyjaciół i krewnych. Tymczasem zaś wierność przekonaniom jest czymś zgoła specyficznym. Śmierć Sokratesa stała się przeto także wydarzeniem wzorczym dla tradycji, albowiem ten rodzaj odwagi wobec prawdy był czymś zdecydowanie nowym. Natomiast chrześcijaństwo było najpierw rzeczywistością bardzo gorszącą dla judaizmu, albowiem nie podporządkowywało się wcale elastycznemu politeizmowi zhellenizowanego świata rzymskiego. Sokrates i Chrystus stanowią zatem dwa korzenie zachodniego przeświadczenia podstawowego, że *trzeba się kierować głosem własnego sumienia*, chociaż także to, co się potocznie rozumie pod pojęciem sumienia, może się znacznie różnić od siebie. Powołanie się na sumienie

<sup>1</sup> Platon, *Obrona Sokratesa*, 28. Tekst polski w: Platon, *Dialogi*, t. I (tłum. W. Witwicki), Kęty 1999, s. 567.

stanowi zresztą także centralny moment w tym, co nazywamy odwagą cywilną.

Byłem kiedyś świadkiem rozmowy z ludźmi odwiedzającymi sanktuarium buddyjskie w komunistycznych Chinach. Zapytano najpierw odwiedzających, czy są buddystami. Stereotypowa odpowiedź brzmiała: „Nie, nikt z naszej rodziny”. Ale tego dodatku nikt z nas się nie spodziewał. Odpowiedź nie powinna bowiem zawierać w sobie ani cienia oportunistu. Ukazuje ona jednak, że pytanie o przekonania dotyczą tam najpierw rodziny, a nie, jak to my z reguły zakładamy, jednostki jako takiej.

Problemy, jakie nasuwają się nam dzisiaj wraz z pojęciem odwagi cywilnej, są stosunkowo młode. Pochodzą one, z jednej strony, z amerykańskiego ruchu obywatelskiego, domagającego się odpowiednich praw dla mieszkańców, i dotyczą cywilnego nieposłuszeństwa (*civil disobedience*) oraz wolnego od przemocy przeciwstawiania się niesłusznym prawom lub zarządzeniom, jak też niewłaściwej polityce, które to nieposłuszeństwo nie obala jednak niesprawiedliwego władcy (tyrana), jak to czyniło klasyczne prawo sprzeciwu (oporu), ale zmierza jedynie do nadania właściwego znaczenia normatywnym podstawom samej istoty państwa, a na pierwszym miejscu prawom człowieka. Toczy się więc obecnie wielka debata nad tymi właśnie kwestiami dotyczącymi odwagi obywatelskiej i cywilnego nieposłuszeństwa w demokratycznym państwie prawa. W Niemczech ogranicza się ona zasadniczo do kwestii nazistowskiej przeszłości i oporu w Trzeciej Rzeszy. Dlaczego tak mało o tym się mówiło? I dlaczego tego oporu było tak niewiele? Co skłaniało wówczas ludzi do sprzeciwiania się legalnej władzy? I jaka z tego nauka wypływa obecnie dla nas?

Po zakończeniu drugiej dyktatury na niemieckiej ziemi pojawiają się ponownie te same problemy: *cywilna odwaga i sprzeciw w warunkach dyktatury*.

Dokonało się jednak obecnie tematyczne przesunięcie tej kwestii. Za czasów Bismarcka cywilne męstwo oznaczało odwagę trzymania się własnych przekonań pomimo niebezpieczeństwa wygwizdania lub wyśmiania przez współobywateli, którzy nie chcieli nawet słyszeć o takim nastawieniu. Męstwo cywilne oznacza bowiem odwagę w swoim zachowaniu się obywatelskim. W dyskusjach dotyczących cywilnego nieposłuszeństwa i oporu chodzi o powody takiego właśnie nastawienia wobec państwa, bądź też prawa państwowego, względnie jakiejś praktyki państwowej. W każdym z tych przypadków mamy pewną dwojakość

i byłyoby rzeczą niedobłą zapomnieć o jednym z tych dwóch elementów.

W dalszym ciągu omówię męstwo, odwagę wyznania i cywilną odwagę w sytuacji dyktatury i w państwie prawa.

### 1. Siostra odwagi cywilnej — cnota męstwa

Chociaż męstwo miało swoje klasyczne pole działania na polu bitwy, czego nie można żadną miarą powiedzieć o odwadze cywilnej, to jednak wiele cech męstwa ma swoje zastosowanie w jego cywilnym odpowiedniku. Troska o to, abyśmy rozważając męstwo nie stali się niepostrzeżenie żołnierzami czy bojownikami, jest całkowicie bezpodstawna, jak to się zaraz okaże.

Cztery cnoty kardynalne, a mianowicie roztropność, męstwo, umiarkowanie i sprawiedliwość, wywodzą się z greckiej etyki szlacheckiej. Są to cnoty stanu władania. Nie powinno jednak nas to dziwić, kiedy sobie uświadomimy, że panowanie oznaczało pierwotnie nie jakieś uciskanie i wyzyskiwanie, lecz branie na siebie odpowiedzialności za innych ludzi. Rozumne panowanie wymaga opanowania siebie, i to jest zasadnicza idea dotycząca nauki tychże cnót. Panowanie bez opanowania siebie czyli bez panowania nad sobą niszczy i rujnuje danego człowieka (i nie tylko) w krótkim lub nieco dłuższym czasie. Dlatego też Platon uznaje człowieka pozbawionego cnót za tyrana, który swą moc i siłę oddaje na służbę swoim żądom i właśnie dlatego nie jest, ściśle rzecz biorąc, człowiekiem prawdziwie wolnym. Znane jest zjawisko nadużywanego egoistycznie władzy, a nazywa się ono korupcją.

Platon przypisał te cztery cnoty w ich relacji do państwa czterem stanom. Natomiast Arystoteles<sup>2</sup> uogólnił je i uznał za cnoty mieszczzańskie.

Cnotę, czyli dzielność, sprawność (*aretê*), rozumie się przy tym jako postawę, która stała się czymś zwyczajnym, normalnym (*hexis, habitus*) dla danego człowieka, a którą się osiąga przez wychowanie i ćwiczenie, kształtując w ten sposób elementarne składniki takiej postawy. Do tych podstawowych elementów, nazywanych także afektami, należą: pożądanie, gniew, lęk, pochopna nadzieja, radość, nienawiść itd. Są one wrodzone i naturalne, ani dobre, ani złe same w sobie. Cnota pojawia się przeto dopiero wówczas, gdy postępuje się z nimi rozumnie, a ma to miejsce również wtedy, gdy kogoś chwalimy lub ganimy.

<sup>2</sup> *Etyka Nikomachejska*, II i III.

Uczuciami (afektami), do których odnosi się męstwo, są — z jednej strony i w pierwszym rzędzie — obawa jako przecucie zagrażającego człowiekowi zła, z drugiej zaś strony zbyt pochopna nadzieja jako przecucie możliwego do osiągnięcia dobra. Człowiek mężny potrafi opanować oba te uczucia — w granicach ludzkiej natury, i tak je ukształtować, aby służyły rozumnemu osiągnięciu zamierzonego celu.

Męstwo nie ma zatem nic wspólnego z agresywnością i nie można żadną miarą traktować ich zamiennie. Zgodnie z tym, jak jest ono tutaj pojmowane, nie ma ono także nic wspólnego z tresurą, musztrą i ślepym posłuszeństwem. Arystoteles wyklucza wyraźnie taką ewentualność, by męstwo wypływające ze strachu przed karą mogło być nazwane cnotą. Męstwo nie odnosi się również do jakiegoś wroga, ale jedynie do uczuć (afektów). Arystoteles nie zacieśnia ponadto także męstwa do pola walki, lecz stwierdza jedynie, że na pierwszym miejscu znajduje się „męstwo wojska obywateli”, nie podając przy tym żadnego „drugiego miejsca”.

Arystoteles pojmuje zawsze cnoty jako coś pośredniego między dwiema skrajnościami. W przypadku męstwa jedną z takich skrajności jest tchórzostwo, które paraliżuje człowieka na skutek lęku, drugą zaś skrajnością jest brawura, która nie zna wcale lęku, albo też lekceważy całkowicie grożące człowiekowi niebezpieczeństwo.

A jaki cel przyświeca męstwu? Według Arystotelesa jest to sława, honor, szacunek. Człowiekowi mężnemu zależy na czci i unika on hańby. Także ten fakt wskazuje na pochodzenie omawianej etyki z nastawienia szlacheckiego. Bardziej nam bliska stanie się ta myśl, kiedy zastąpimy słowo *część* pojęciem *poczucie własnej godności*. Tym samym jednak uwspółcześimy Arystotelesa. On sam bowiem traktuje *część* jako reputację, poważanie, sławę pośmiertną. Nie zna jeszcze pojęcia sumienia jako obiektywnego punktu odniesienia. Werner Jaeger mówi nawet o otwartości sumienia u Greków.

Co ma wspólnego cnota męstwa ze swą siostrą, odwagą cywilną? Moglibyśmy także tę ostatnią uznać za coś pośredniego. Albowiem jedną skrajnością jest tutaj tak dobrze znany oportunizm, który nie ryzykuje — na skutek lęku o ewentualną szkodę dla siebie czy innych — żadnego wolnego (samowolnego) słowa. O drugiej skrajności mówi się raczej rzadko, a jest nią bezmyślne protestowanie, albo sama tylko radość płynąca z protestu. Cywilna odwaga dąży także, podobnie jak męstwo, do rozumnego

celu, któremu przyporządkowuje zarówno obawę, jak też zarozumiałość czy butę. Tomasz z Akwinu stwierdza: „Męstwo w przewyciężeniu niebezpieczeństwa szuka nie niebezpieczeństwa, lecz realizacji dobra rozumu<sup>3</sup>.”

## 2. Odwaga wyznawania własnych przekonań

Grecka otwartość sumienia pojawiła się przed chwilą jako coś dla nas obcego i zdumiewającego. Zdumienie budzi więc fakt, jak bardzo my, chrześcijanie lub nie, naznaczeni jesteśmy tradycją chrześcijańską. Co motywuje odwagę cywilną? Z pewnością nie odpowiedzielibyśmy, że cześć lub szacunek, ale raczej: chcę także jutro spojrzeć bez cienia wstydu w lustro, albo też: sumienie. Jeżeli zaś ponownie wrócimy do Bismarcka<sup>4</sup>: podtrzymywać własne przekonanie wśród sprzeciwu innych — czegoś takiego Arystoteles w ogóle nie uwzględniał. W *Dziejach Apostolskich* czytamy: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (5, 29). Pierwsze zaś przykazanie głosi: „Nie będziesz miał innych bogów obok Mnie” (Wj 20, 3). Mówi się tutaj o posłuszeństwie wobec Boga, ale to właśnie posłuszeństwo kształtuje prawdziwą wolność. W swoim piśmie *O wolności chrześcijan* (*Von der Freiheit des Christenmenschen*) Luter tak ujął tę wolność: „Chrześcijanin jest wolnym panem wszystkich rzeczy i nikomu nie podlega”, oraz: „Chrześcijanin jest usłużnym sługą wszystkich rzeczy i każdemu podle-

<sup>3</sup> *Quaestio disputata de virtutibus cardinalibus*, 4 ad 5; cyt. za: J. Pieper, *Vom Sinn der Tapferkeit*, München 1957<sup>3</sup>, s. 39.

<sup>4</sup> Literatura uznaje za najstarszy dokument Bismarcka jego opowiadanie o pierwszym jego wystąpieniu parlamentarnym w zjednoczonym pruskim Landtagu dnia 17 maja 1847 roku. Bismarck został wygwizdany za zajęte przez siebie stanowisko przeciwko prawu banku rentowego. Podczas spożywanego potem posiłku powiedział do niego jego starszy krewny: „Miałeś rację; ale przecież tak się nie mówi”. Bismarck mu odpowiedział: „Skoro byłeś tego samego zdania, powinieś był mnie poprzeć. Teraz zaś twój Krzyż Żelazny nie pozwala mi zrobić ci bolesnej wymówki”. I dodał: „Odwaga na polu bitwy jest u nas wspólnym dobrem; ale łatwo można się o tym przekonać, że nawet dostojnym i godnym szacunku ludziom brakuje odwagi cywilnej”. Zapis ten nie wywołuje wrażenia, jakoby sam Bismarck wynalazł to pojęcie. Niemniej jasne jest też to, co w tym zapisie oznacza cywilna odwaga. Chodzi tu bowiem wyraźnie o odwagę wypowiedzania własnych przekonań nawet wobec oczekiwanego sprzeciwu większości osób. Jest więc ona przeciwieństwem ostrożnego i obłudnego w swej istocie oportunistycznego dążącego do dopasowania się za wszelką cenę. Bismarck w cytowanej wypowiedzi przeciwstawia tak pojętą odwagę cywilną męstwu na polu bitwy, ubolewając nad jej brakiem u tak szanowanych obywateli. Można by bez cienia przesady dodać, że to ubolewanie jest jak najbardziej aktualne także dzisiaj.

ga". To zaś oznacza: chrześcijanin zgina z wdzięcznością kolana przed Bogiem, ale nie czyni tego *przed* nikim innym, chociaż czyni to *za* innego.

Może się wydawać czymś niezwykłym zespalanie tych spraw z odwagą cywilną. Dostrzegam jednak wyraźnie następujący związek: Ponieważ Bóg stanowi *forum* etycznej odpowiedzialności, dlatego też dla chrześcijan — to, że wspomniałem przy tym o Lutrze, jest rzeczą zgoła przypadkową — wszystko, co jest na świecie, nie ma tej samej wagi, ale jest sobie nawzajem i im przyporządkowane, i podlega krytyce. Luter głosił wprawdzie posłuszeństwo władzy zwierzchniej, ale nie posłuszeństwo bezwarunkowe, albowiem trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Dlatego też, według Lutera, chrześcijanie, a konkretnie kaznodzieje, mają nawet obowiązek krytykowania władzy, jeżeli ona na taką krytykę zasługuje. „Złymi i niepotrzebnymi kaznodziejami są ci, którzy nie mówią władcom i panom o ich obowiązkach”. Luter domagał się także od chrześcijan słownego, choć pokojowego, sprzeciwu. „Dlatego też powinienem oddzielać usta od ręki: twarzy nie muszę nadstawiać, kiedy uznaję to za niewłaściwe. Jednak rękę winienem trzymać w spokoju i sam nie wymierzać (sprawiedliwości)”. Można by jednak postawić zarzut: po co takie oddzielenie ust od ręki? Sam Luter odpowiada: Zemsta, czyli samosąd, prowadzi do anarchii. Dlatego też (i w tym właśnie sensie) Luter odrzuca rebelię. „Bunt nie ma żadnego sensu i zazwyczaj bardziej dotyka niewinnych niż winnych. I dlatego żaden bunt nie jest uzasadniony, niezależnie od tego, jak bardzo mógłby się wydawać słuszny i właściwy. Powoduje też zawsze o wiele więcej szkód niż poprawy (sytuacji)”.

Luter posuwa się jeszcze dalej i przyłącza się do scholastycznej nauki o czynnym i uzasadnionym sprzeciwieniu się władzy, mianowicie wtedy, gdy przedstawiciele władzy w znacznej mierze lekceważą prawo. „A jak Ewangelia potwierdza istnienie władzy, tak też potwierdza naturalne i stanowione prawo. (...) Przeto jawna *violentia* (gwałt) znosi często *iure naturae* wszelki obowiązek między podwładnym a władającym” Jednak to prawo czynnego sprzeciwu nie przysługuje każdemu według jego własnego uznania, albowiem mielibyśmy wówczas ponownie do czynienia z samosądem i anarchią, lecz tylko tym, którym inni zawierzyli, i dla dobra tych ostatnich, to znaczy „niższym zwierzchnościom”, a kiedy te zawodzą, to w końcu każdej głowie rodziny — dla dobra tejże rodziny.

### 3. Odwaga cywilna w dobie dyktatury

Postaram się teraz zająć trudnościami, na jakie napotyka odwaga cywilna w czasach dyktatury. Pierwsza trudność polega na tym, że cena tej odwagi nie podlega żadnej kalkulacji. Każdy przestępca może normalnie się dowiedzieć od adwokata, czego w najgorszym przypadku miałby się spodziewać. W dyktaturze natomiast jest to całkowicie niemożliwe. Za najmniejszy nawet dowcip polityczny można już pójść do więzienia, albo i nie. Sekretarz partii opowiadał przy różnych okazjach jeden z takich dowcipów. Czy jednak należało się śmiać z tego kawału i czy sam śmiech nie byłby już aktem wrogim państwu? Czy opowiadany dowcip nie był pułapką?

List wyrażający protest, wysłany do Biura Politycznego lub do dziennika partyjnego, stawał się powodem lęku. Ludzie stojący gdzieś poza, którzy czytają dzisiaj takie listy, wzruszają ramionami. List do czytelników? I co z tego? Ale i jego nadawca może obecnie spoglądać na ten swój list w zupełnie innym świetle.

Druga trudność polegała na tym, że przejawy cywilnej odwagi obciążały niemal z reguły osoby trzecie i mogły wyrządzić im poważną krzywdę. Ktoś nie brał na przykład udziału w głosowaniu powszechnym. W przeddzień głosowania przychodził do tej osoby burmistrz lub ktoś przez niego delegowany z gorącą prośbą: Proszę nie robić nam przykrości i pójść do wyborów; będziemy mieli wielkie kłopoty, jeżeli pan (pani) nie weźmie udziału w głosowaniu. Pan (pani) wie dobrze, że staramy się ze swej strony nie robić panu (pani) żadnych trudności w jego (jej) sprawach osobistych i rodzinnych. Co należało czynić w takiej sytuacji? Burmistrz jest przecież także człowiekiem, i to pełnym dobrej woli. Zdaje się natomiast zupełnie nie rozumieć podstaw odmowy wynikającej z wewnętrznych przekonań danej osoby.

Jak daleko może się posuwać Kościół w publicznej krytyce takiego systemu? Skutki takiej krytyki dosięgają z reguły najpierw nie biskupów lub księży, ale zwyczajnych członków wspólnoty, których można na przykład zwolnić nagle z pracy, bez podania żadnych przyczyn, albo też pod zarzutem, że należą do wrogiej państwu organizacji (tzn. Kościoła). W takiej sytuacji należałoby także rozważyć, jak dalece Kościół może włączyć w tę grę własne możliwości zatrudnienia czy jakiegoś innego zajęcia się tymi ludźmi.

Szczególną trudność sprawiało w NRD pytanie, jak i kiedy można będzie uświadomić swoje dzieci, że nie wszystko gra w tym



systemie i że nie jest prawdą to wszystko, czego uczą się one w szkole. Nie można było przecież tak po prostu powiedzieć, że nauczyciele kłamią. Nie powinno się było także obciążać ich jakąś tajemną wiedzą, której nie wolno im było przekazać nikomu. Nasuwało się ponadto ciągle dręczące człowieka pytanie, w którym miejscu lub momencie zaczyna się *status confessionis*, czyli gdzie tkwi środek pomiędzy tchórzostwem a brawurą.

Manfred Stolpe wyjaśniał w latach 80\* gościom z Zachodu: mamy tutaj dyktaturą o aksamitnych rękawiczkach. Ujmuje to dobrze tamtą rzeczywistość. Za Stalina była to brutalna, całkowicie nieobliczalna dyktatura. W latach 80\* NRD stanowiła w dalszym ciągu dżunglę, ale dżungla ta była nam już dobrze znana i można było mieć nadzieję na jakąś bardziej świetlaną polanę.

Czasy nazizmu miały zgoła odwrotny przebieg. Było zresztą także znacznie gorzej. Z drugiej strony NRD istniała już 40 lat, tzn. dłużej niż jedno pokolenie, gdy tymczasem czasy nazistowskie trwały tylko lat dwanaście, dzięki czemu większość społeczeństwa mogła wciąż dobrze jeszcze pamiętać o tym, co było wcześniej. Sytuacja wymagająca cywilnej odwagi stanowiła w NRD w pierwszym rządzie wyzwanie do poszanowania prawdy. Natomiast w dobie nazizmu chodziło przede wszystkim o ratowanie życia ludzkiego. Co powodowało ludźmi w tym o wiele trudniejszym wyzwaniu z okresu nazizmu, że mimo wszystko spieszyli z pomocą tym prześladowanym? Prowadzi się obecnie badania w tej kwestii. Cechą charakterystyczną dla tych obrońców uciśnionych jest „stałe moralne odniesienie do osoby”, wiara we własne siły, „umiejętność właściwego oceniania swoich sił i podejmowania ryzyka, ich zainteresowanie innymi, ich poczucie odpowiedzialności za los i powodzenie innych, a w końcu ich wyraźne poczucie sprawiedliwości”. Można by ten opis potraktować niemal jak dokładne określenie czterech cnót kardynalnych.

#### 4. Odwaga cywilna w demokratycznym państwie prawa

Nie trzeba wnikliwie ani też szeroko dowodzić, że również w demokratycznym państwie prawa istnieje wiele oportunistów i nierzadko brakuje ludziom cywilnej odwagi — zarówno w sensie ukrywania własnych przekonań, jak i w znaczeniu swoistej nieczułości i zatwardziałości, kiedy to odmawia się ludziom niezbędnej, bezpośredniej pomocy ludzkiej.

Nie zamierzam bynajmniej zaprzeczać, iż pojawiają się w takim systemie usprawiedliwione w pełni podstawy do cywilnego

nieposłuszeństwa. Naruszenie pozytywnej normy prawa celem wykazania istniejących niedomagań lub nadużyć może być nawet w pełni uzasadnione, tak że „akty, które są w swej formie bezprawne, wykonuje się mimo wszystko z powołaniem się na wspólnie uznane podstawy legitymacyjno-porządkowe naszego demokratyczno-prawnego porządku państwowego”, jak to określa J. Habermas<sup>5</sup>. Uzasadnione jest jednak w tym przypadku tylko działanie jakby symboliczne, jak choćby w formie demonstracji stanowiącej próbę publicznego ukazania istniejących błędów, niejasności czy niedomagań. Ich przewyciężenie jest bowiem zadaniem wybranych legalnie przedstawicieli ludu, bądź też wyłonionego z ich parlamentarnej większości rządu. Kto czuje się jednak zmuszony w sumieniu do podejmowania takich aktów demonstracji, nie może mimo wszystko oczekiwać, iż ujdzie mu to całkowicie bezkarnie. Sam wystawia się bowiem świadomie, jeśli tylko zdaje sobie sprawę z tego, co czyni, na wymierzenie sobie kary za naruszenie normy prawa, akceptując ten fakt jako dowód powagi i znaczenia swoich roszczeń, jeśli nie chce świadomie uchybić szacunkowi wymaganemu dla prawa.

Osobiście nie uważam wszystkich tego typu aktów demonstracyjnych za słuszne i dopuszczalne. Niejasne jest również dla mnie to, jakie ewentualne uzasadnienie może mieć na przykład protest przeciwko spisowi ludności. Trudno mi ponadto pojąć inne tak częste protesty dotyczące choćby środków transportu czy jego zawartości itd. Charakter święta ludowego, jaki dany protest okazynie przybiera, ale zarazem wyraźna agresywność, z jaką niektóre jednostki, z reguły raczej nieliczne, odnoszą się do innych, hamując ruch publiczny, blokując drogi lub tory kolejowe, utrudniając życie innym, całkowicie bezbronnym i niewinnym obywatelom — wszystko to wydaje mi się bardzo podejrzane i traktuję to raczej sceptycznie. Pod hasłem cywilnej odwagi (która nie musi być aż tak wielka, kiedy się działa zbiorowo) i cywilnego nieposłuszeństwa kryje się tu bowiem coś zgoła innego.

Otto Friedrich Bollnow już w roku 1958 opisał ruch tak dalece przeciwny tradycji cnót mieszczańskich, że nie tylko cnoty, ale także wszelka etyka stają się tam podejrzane. Określił on go mianem „irracjonalnej postawy życiowej”<sup>6</sup>. Po burzliwej walce

<sup>5</sup> *Ziviler Ungehorsam — Testfall für den demokratischen Rechtsstaat. Wider den autoritären Legalismus in der Bundesrepublik*, w: P. Glotz (red.), *Ziviler Ungehorsam im Rechtsstaat*, Frankfurt 1983, s. 33.

<sup>6</sup> O. F. Bollnow, *Wesen und Wandel der Tugenden*, Berlin 1958, s. 65nn.

z romantyzmem, z tzw. filozofią życia, z ruchem młodzieżowym i egzystencjalizmem nastąpił okres szukania w przewyciężaniu tradycyjnej moralności bezpośrednio życia, tego, co pierwotne, prawdziwej żywotności, a w ostatecznym rozrachunku tego, co nieokreślone, jakieś nowej pełni życia. „W najwyższym stopniu niebezpieczna przygoda jawi się w ten sposób jako typowa postać idealna takiego nastawienia <sup>7</sup>. W tym właśnie kontekście pojawia się także współczesny slogan: „samourzeczywistnienie się”, którego nie dostrzegam jeszcze u cytowanego tu Bollnowa. Stał się on więc modny dopiero później.

Typ człowieka wyłamującego się — jako proroka, świętego, poszukiwacza przygód, geniusza, rewolucjonisty — stanowi często coś w rodzaju stałej antropologicznej i bywa nawet niekiedy zbawiennym lekarstwem. Krótko mówiąc: kiedy wyłamywanie się staje się zjawiskiem masowym, wówczas jest ono albo czymś *śmiesznym*, czymś w rodzaju jednolitości w braku konformizmu, spazmatycznym poszukiwaniem jakiegoś ostatecznego tabu, które można by jeszcze przełamać, aż się zmanifestuje otwarcie swoje bezwarunkowe zdecydowanie na odwagę bycia innym, albo też się staje *niebezpieczne*, a to konkretnie wtedy, gdy to odchodzenie od historii ogarnia całe masy jako pseudo-nauka lub ideologia. Z moich osobistych przeżyć muszę wspomnieć o tym, że obydwie dyktatury na niemieckiej ziemi zaczęły się rewolucją duchową, która nie tylko obiecywała szczęście tak wielkie, że wszelkie dotychczasowe szczęście niknęło gdzieś daleko w cieniu, ale także zakazywała, a przynajmniej zawieszala — właśnie dlatego i na pierwszym miejscu — wszelkie oglądanie się wstecz, za siebie, gdyż mogłoby ono ograniczyć dobór odpowiednich środków do celu. Lenin zapewnił ongiś W. Sombarta, że „w całym marksizmie od początku do końca nie ma ani ziarnka etyki” <sup>8</sup>. I jeszcze: „Mówimy, że nasza moralność jest całkowicie podporządkowana interesom proletariackiej walki klas” <sup>9</sup>.

Nie mają więc chęci mówienia o cnotach mieszczańskich ani ci dawniejsi, ani też dzisiejsi wyłamujący się, albowem właśnie przeciw temu mieszczańskiemu światu, jaki wciąż istnieje, kieruje się w ten czy inny sposób całe ostrze ich krytyki.

<sup>7</sup> Tamże, s. 73.

<sup>8</sup> W. I. Lenin, *Der ökonomische Inhalt der Volkstümlerrichtung...* (1895), w: *Werke*, t. I, Berlin 1961, s. 436.

<sup>9</sup> Tenże, *Die Aufgaben der Jugendverbände* (1920), w: *Werke*, t. 31, Berlin 1959, s. 281.

Nie istnieje zaś na świecie nic takiego, czego nie można by było nadużyć i ukazać w postaci karykatury. Z odwagą cywilną rzecz ma się podobnie.

Bardzo potrzebujemy tej cywilnej odwagi, ale takiej, która się różni istotnie od uporu.

**Tłum. ks. Lucjan Balter SAC**